



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 10 (226) październik 2009

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, grafika: *reprodukcja z „Muchy” nr 10 z dnia 22 lutego 1875 r.*

## 120 lat temu Zakopane pożegnało Króla Tatr

120 lat temu obiegła Zakopane smutna wiadomość – zmarł doktor Tytus Chałubiński. Mimo, że nie było wówczas radia, telewizji, internetu dotarła szybko do Warszawy, Radomia i wielu innych miejscowości. Mimo, że w dniu pogrzebu pogoda była wietrzna i deszczowa, Zakopane nie pamiętało wcześniej równie liczego pogrzebu – tak wielką Chałubiński cieszył się popularnością i miłością. Tatry spowite w chmurach – można powiedzieć – opłakiwały Chałubińskiego.

Już za życia osoba jego owiana była legendą. Po jego odejściu tak pisał o Nim Bolesław Prus:

*„W dniu 4-ym listopada umarł w Zakopanem najznakomitszy, najszlachetniejszy przedstawiciel polskich lekarzy. Byli, są i będą między nimi głośni, uczeni, wielostronni, filantropowie, obywatele; ale takiego, któryby łączył w sobie wszystkie zalety, któryby stanowił urzeczywistnienie ideału lekarza-obywatela, nie było przed nim i nie prędko zjawi się po nim (...)*

*(...) Zasługami Chałubińskiego można by obdzielić ze*



*czterech ludzi, a każdy miałby dosyć. Lecz jemu było ich za mało, więc jeszcze „stworzył miejscowość” – Zakopane. Pod tym względem pesymistycznie usposobieni krytycy muszą mu przyznać niebywałą oryginalność. Nasi ludzie bogaci słynęli tym, że wywozili ze wsi pieniądze – on je do Zakopanego przywoził; gardzili chłopem – on go kochał; wyzyskiwali – on go wzbogacał, ogłupiali – on go oświecał.*

*Chałubiński nie tylko nauczył naszych turystów szukać wypoczynku i rozrywki w swojej miejscowości, ale przyczynił się do podwojenia w niej liczby domów. Z jego i Baranowskiego inicjatywy powstała szkoła rzeźbiarska, on założył góralom kasę wkładowo-zaliczkową, poodkrywał nowe drogi w górach, wykształcił korpus przewod-*

*ników, jakich równych nie ma chyba w świecie, nawet – nauczył siać górali koniczynę. (...)*

*(...) Niech spoczywa – sam jeden – z drużyną ludzi prostych i dzielnych, z którymi kiedyś przebiegał Tatry i marzył na szczycie Rysów.”*

Legenda Chałubińskiego przetrwała i trwa nadal w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, w którego narodzinach uczestniczył 3 sierpnia 1873 roku. Dlatego obchodzimy 120 rocznicę jego śmierci i to przez cały 2009 rok ogłoszony przez nas Rokiem doktora Tytusa Chałubińskiego.

Obchody związane bezpośrednio z odejściem Chałubińskiego będą miały miejsce w Zakopanem 7 i 8 listopada 2009 roku. Podajemy ich program:

- ♦ **7 listopada** o godz. **17:00** w siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego w Kuźnicach odbędzie się uroczyste, otwarte posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym wystąpią m.in. współorganizatorzy Roku ze strony władz miasta Zakopane i Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz przedstawiciele rodziny. Laureaci konkursu wiedzy o Chałubińskim i jego epoce ze szkół powiatu tatrzańskiego otrzymają nagrody. W pokazie multimedialnym śledzić będziemy przebieg uroczystości całego Roku.
- ♦ **8 listopada** o godz. **10:00** w starym kościółku zakopiańskim, z którego 120 lat temu wyszedł kondukt pogrzebowy doktora Tytusa Chałubińskiego kapelan PTT ks Józef Drabik odprawi mszę św. za Jego duszę. Po mszy przejdziemy na cmentarz na Pękowym Brzyzku i złożymy wiązanki kwiatów na Jego grobie, zapłoną znicze, popłyną słowa wspólnej modlitwy.

Nie będzie to jeszcze koniec obchodów Roku Chałubińskiego. 12 grudnia 2009 roku w Sali Portretowej Pałacu Staszica przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie odbędzie się całodzienna sesja naukowa pt. „W kręgu Chałubińskiego”. Szczegółowy program zamieścimy w następnym numerze „Co słyszeć?”

CO SŁYCHAĆ w numerze:

**OBCHODY 100-LECIA TOPR - ZAPROSZENIE**

**Pocztówka z Chin (część 1)**

**Podróż do wnętrza Ziemi – Islandia 2009 (część 3)**



## AKTUALNOŚCI

(opracowanie: Barbara Morawska-Nowak)

### Dzień Patrona Muzeum Tatrzańskiego

24 października 2009 roku Muzeum Tatrzańskie organizuje Dzień Patrona Muzeum Doktora Tytusa Chałubińskiego. Uroczystości rozpoczną się o godz. 16.00 Mszą św. w starym Kościele przy ul. Kościeliskiej i złożeniem kwiatów na grobie T. Chałubińskiego. Następnie w Galerii Sztuki im. W. i J. Kulczyckich odbędzie się spotkanie z przedstawicielami rodziny Patrona i wygłoszone zostaną prelekcje: prof. Zbigniewa Wójcika, Wiesława Siarzewskiego i Grażyny Cisło. Wieczór zakończy koncert fortepianowy Dagmary Bujak.

### Kraków Chałubińskiemu

5 listopada 2009 roku o godz. 17.00 w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK odbędzie się sesja poświęcona pamięci doktora Tytusa Chałubińskiego w 120 rocznicę jego śmierci. Prelekcje wygłoszą: Katarzyna Skowron z Warszawy (prawnuczka), dr Antonina Sebesta (PTT), red. Wiesław Wójcik, Janusz Konieczniak (Kolo Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki). Organizatorem sesji jest Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK i Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

### Zakopiańczyk Chałubiński

W czerwcowym numerze czasopisma „Poznaj swój kraj” (nr 7-9/2009) ukazał się artykuł Janusza Eksnera pt. „Zakopiańczyk Chałubiński” przybliżający osobę dra Chałubińskiego szerokiemu gronu krajoznawców polskich. Tak realizowana jest współpraca redaktora Janusza Sapy nawiązana z PTT w związku z Rokiem Chałubińskiego. Na łamach „Poznaj swój kraj” zostało także omówionych kilka tomów Pamiętnika PTT.

### Monety NBP z okazji 100-lecia TOPR

Postaci dwóch wybitnych polskich taterników – Mariusza Zaruskiego i Mieczysława Karłowicza znalazły się na monetach, które NBP wyemitował z okazji setnej rocznicy istnienia Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Jako pierwsze zostały wyemitowane dwuzłotówki z wizerunkiem ratownika transportującego człowieka na noszach ze stopu nordic gold, które można wymieniać w cenie nominału od piątku 18 września br. Z kolei 24 września do obiegu weszły dwie monety kolekcjonerskie – złota o nominale 100 zł oraz srebrna dziesięciozłotówka.

Te monety to hołd dla ludzi, którzy codziennie narażają swoje życie, by inni mogli czuć się bezpiecznie w polskich Tatrach. W ten symboliczny sposób NBP upamiętnia rocznicę ratowników TOPR i jego założycieli.

zaproszenie

## 100-lecie TOPR

### PROGRAM OBCHODÓW DNIA RATOWNIKA TOPR

**Zakopane, 24 października 2009 r.**

**9.00** – Msza Św. w Starym Kościółku na Ul. Kościeliskiej

**11.00** – przejście Krupówkami do kina SOKÓŁ

### NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE TOPR

**Z OKAZJI 100-LECIA dla nadania członkostwa honorowego**

**Kino „SOKÓŁ” Zakopane ul. Orkana 2**

**10.30** – otwarcie Walnego Zebrania przez Prezesa Zarządu TOPR

- nadanie stopni ratowniczych

- nadanie członkostwa honorowego

- wręczenie nagród i odznaczeń

- przemówienia zaproszonych gości

**12.30** – Koncert Tatrzańskiej Orkiestry Klimatycznej

**13.15** – przejście Krupówkami do Miejskiej Galerii Sztuki – zwiedzanie wystawy

**Ok. 14.30** – wyjazd autobusami do Hucisk w Dolinie Chochołowskiej z parkingu przy Al. 3 Maja

**15.00 - 17.00** – Pokazy ratownictwa na trasie Huciska – schronisko w Dolinie Chochołowskiej

**17.00** – ognisko i początek uroczystej kolacji w schronisku

100 lat



TOPR

kondolencje

Koledze

**Januszowi Badurze**

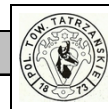
wiceprezesowi ZG PTT w latach 2004-2007  
sekretarzowi Oddziału PTT w Bielsku-Białej

najserdeczniejsze wyrazy współczucia  
z powodu śmierci

**Mamy**

składają

przyjaciele z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego



Tekst i zdjęcie: **Józef Haduch**

## Przez Trzy Kopy na Banówkę

Banówka to wybitne wypiętrzenie w grani głównej słowackich Tatr Zachodnich. Jest jednym z najlepszych punktów widokowych z rozległą panoramą wokół. Na północy widoczna jest Dolina Zuberska i Rohacka, na zachodzie Góry Choczańskie, na południu pasmo Tatr Niżnych z doskonale widocznym Liptowskim Morzem. Dla tych właśnie atrakcyjnych widoków zaplanowaliśmy na 6 września 2009 roku wycieczkę oddziałową na Banówkę. Przewodnikiem był nasz Prezes – Stanisław Trębacz.

Z Chrzanowa wyjeżdżamy już o godzinie piątej rano. Ruch samochodowy o tej porze był symboliczny i po przekroczeniu granicy na przełęczy Glinne, po dwóch i pół godzinach jazdy jesteśmy w Zwierowce. Naszą wędrówkę rozpoczynamy z parkingu kierując się do Tatliakowej Chaty w Dolinie Rohackiej. Otaczające nas szczyty – Salatyn, Spalona, Wołowiec, Rohacze – spowite są w nisko ścielących się chmurach. Pojawiające się chwilowo słońce oświetlające górskie zbocza łudzi nas nadzieją na słoneczny dzień.

Przy Tatliakowej Chacie krótki odpoczynek, można skorzystać z bufetu. Spotykamy tam wycieczkę PTTK z Chrzanowa. Po odpoczynku, wyruszamy na trasę zanurzając się w kosodrzewinie. Uwagę zwracają korzystne zmiany na szlaku. Poprawiono oznakowanie i zainstalowano nowe tablice kierunkowe. Starannie ułożono kamienie na ścieżkach. Zadbano o miejsca do odpoczynku, są nowe stoły i solidne ławki do siedzenia oraz tablice informacyjno-edukacyjne. Pogoda jednak nie napawa już optymizmem. Poziom chmur zdecydowanie się obniża, pada deszcz, a nawet śnieg. Temperatura powietrza obniżyła się, porywy wiatru potęgują uczucie chłodu. Po dotarciu na Przełęcz Smutną i po wykonaniu pamiątkowych fotek wyruszamy w dalszą drogę. Napotkany turysta zniechęca nas do dalszej wędrówki, lecz chwilowa poprawa pogody i rozbłyskujące słońce poprawiają humory.

Rozpoczynamy wspinaczkę tatrzańską granią. Dobry stan techniczny łańcuchów zapewnia bezpieczne poruszanie się. Pierwsze atrakcje zaczynają się na Przedniej Kopie. Ubezpieczony łańcuchami przepaścisty stok sprowadza bezpiecznie pod Drobnią Kopę. Ze szczytu bardzo trudne pionowe zejście w kominku również ubezpieczone łańcuchem. Od Igły w Banówce, zaczyna się grań Banówki – najbardziej atrakcyjny fragment szlaku. W trudniejszych miejscach przewodnik prowadzi wariantową trasą po stoku. Końcowy odcinek trasy poprowadzony jest wąską przepaścistą granią jak po „zylecie”. Gęsta mgła jest sprzymierzeńcem mniej odpornych na wielkie ekspozycje. Wspinaczka pionową ścianą z łańcuchami wyprowadza nas na szczyt Banówki w kompletnej mgle i trwa blisko trzy godziny. Niestety ze szczytu nie ma żadnej widoczności. Szybko opuszczamy szczyt schodząc na Banikowską Przełęcz. Tam dłuższy odpoczynek, posilenie się kanapkami i chwilowa poprawa widoczności na tyle że, widzimy Liptowskie Morze, Tatr Niżne oraz dominujący nad Liptowem potężny masyw Wielkiego Chocza. Po wykonaniu zdjęć, Spaloną Doliną przez Adamculę, wracamy do oczekującego na nas na parkingu autobusu. Do Chrzanowa wracamy późnym wieczorem.



## AKTUALNOŚCI

(opracowanie: B. Morawska-Nowak)

### Nowy adres siedziby PTT

Sąd Rejonowy dla Krakowa Śródmieścia, XII Wydział Gospodarczy KRS postanowieniem z 30 września 2009 r. dokonał zmiany adresu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krajowym Rejestrze Sądowym. Nowy adres siedziby ZG PTT to ul. R. Traugutta 4, 30-549 Kraków.

### Oddział PTT w Chrzanowie ma osobowość prawną

Sąd Rejonowy dla Krakowa Śródmieścia, XII Wydział Gospodarczy KRS postanowieniem z 30 czerwca 2009 r. zarejestrował w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem 0000332365 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Chrzanowie. Jest to więc trzeci oddział Towarzystwa posiadający osobowość prawną.

### 18. tom „Pamiętnika PTT”

Wiodącym tematem kolejnego, już 18. tomu „Pamiętnika PTT”, będzie Zakopane – dawne i obecne, jako ośrodek kulturotwórczy, sportowy, rekreacyjny i turystyczny. A w stałych działach wiele interesujących artykułów, wspomnień i reportaży górskich.

Przypominamy, że sprawozdania z działalności oddziałów z aktualnymi listami członków powinny wpłynąć do Redakcji w nieprzekraczalnym terminie do 15 stycznia 2010 roku.

### Posiedzenie ZG PTT

Przypominamy, że najbliższe posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w dniach 7-8 listopada br. w Kuźnicach w siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Szczegółowy plan obrad podamy w następnym numerze.

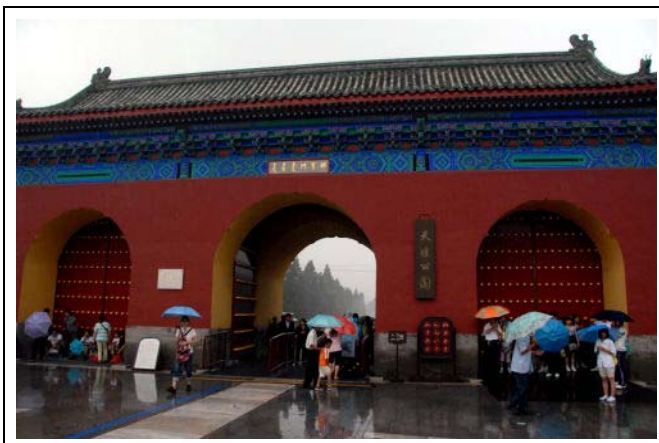
### Stulecie urodzin

#### Witolda H. Paryskiego

10 września minęła setna rocznica urodzin wybitnego znawcy Tatr i orędownika ich ochrony, Witolda H. Paryskiego, taternika, przewodnika, ratownika TOPR, wieloletniego redaktora Taternika, autora przewodnika taternickiego Tatry Wysokie i wraz z żoną Zofią, Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej.

Zmarł 16 grudnia 2000 r. w Zakopanem, pochowany na Pęksowym Brzyzku.




*Biała noc nad Zatoką Botnicką*

*Brama Cesarska*

*Fragment dachu pagody*

*Śmiejący się żółw, symbol długowieczności*

Tekst i zdjęcia: *Marcin Kolonko*

## Pocztówka z Chin (cz. 1)

Cisza. Szum klimatyzacji i bezszelestne stąpanie stewardess po wyściółce podłogi. 7 rzędów siedzeń. Klasa economy. Komunikaty o przygotowaniu do startu. Prośba o zapięcie pasów kierowana przez głośniki.

Wreszcie – zamknięcie hermetycznych drzwi i ostatnie komendy pierwszego pilota samolotu. Powolny ruch, ledwo dostrzegalna zmiana krajobrazu wskutek kołowania. Jazda w kierunku pasa startowego. Kilka zakrętów. Jednostajnemu szumowi klimatyzacji zaczynają towarzyszyć ciche pomruki silników. Wreszcie – przystanek. Przerwa. I sygnał z wieży kontrolnej, przełożony na szum, a potem huk 6 silników rakietowych dolnopłatowego Airbusa. Ku spokojowi naszych rodzin, żadne z naszej piątki nie powiedziało że to prawie ten sam typ, który spadł tydzień wcześniej do Oceanu Indyjskiego.

Samolot błyskawicznie nabiera prędkości. Piloci stawiają dziób i po ułamku sekundy kilkusettonowy kadłub odrywa się wdzięcznie od podłoża. Możemy zająć się oglądaniem chmur, ale do wyboru są także monitory z telewizją, filmami, oraz jednorazowe słuchawki nadające 30 tematycznych kanałów muzycznych nagrywanych specjalnie dla naszego przewoźnika – Lufthansy.

Po godzinie przyzwyczajamy się do huku silników. Kadłub momentami lekko wibruje. Pasażerowie otrzymują pierwszy posiłek – kolację. Następny będzie serwowany 6 tysięcy kilometrów dalej, nad Mongolią. Po stu kilkudziesięciu minutach lotu Słońce zachodzi. Nie jest to jednak zachód widziany z ogródka czy domku letniskowego, ani z najwyższego nawet balkonu. Słońce usiłuje zająć ale przeszkadza mu w tym refrakcja – pozorne podniesienie tarczy słonecznej dotykającej horyzontu oraz szerokość geograficzna na której lecimy – znacznie ponad 60N. O tej porze roku występują tam białe noce.

Kontynuujemy lot zafascynowani zachodem i konstatajemy, że całkowitych ciemności się w tym locie nie doczekamy. I faktycznie, stewardessy proszą o opuszczenie osłon okiennych tak, aby osoby ze środkowych rzędów mogły zasnąć, oszukując naturę – tj. warunki oświetleniowe. Przed opuszczeniem osłon kontemplujemy widok Zatoki Botnickiej, gdzieś w dole majaczy Sankt Petersburg, potem Moskwa... Dalsze godziny lotu upływają na słuchaniu muzyki, oglądaniu filmów i próbach zaśnięcia pod firmowym kocykiem z logo linii lotniczych.

Ranek i śniadanie zastają pasażerów Airbusa nad pustynią Gobi. Roślinności tu prawie nie ma. Przekraczamy granicę chińsko-mongolską i kierujemy się wyraźnie na południe – ku Pekinowi. Ostatnie setki mil samolot przebywa na zmniejszonym ciągu silników, stopniowo redukując wysokość. Wreszcie opadamy ponad Pekin i jego port lotniczy. Kolor brązowy ustępuje zielonemu i białemu, z nitkami rzek i ich dopływów.

Po wyjściu z Airbus'a – zapowiedziana kontrola z kamerą termowizyjną, sprawdzająca występowanie wirusa „świńskiej grypy” (a dokładniej gorączki nim wywołanej) u każdego pasażera oddzielnie. Nasza grupa przechodzi bez dodatkowych trudności i obywa się bez przymusowej tygodniowej kwarantanny.

Na bramce „przyloty” czeka na nas reprezentantka firmy CITS – chińskiego kontrahenta naszych biur podróży. Pojechalśmy do hotelu i dostaliśmy godzinę na przebranie i toaletę. W Pekinie już południe, gdy w Polsce wczesny ranek (6 godzin różnicy w czasie urzędowym).

Zwiedzanie rozpoczynamy od oswojenia się z klimatem – 38°C w cieniu przy wilgotności bliskiej nasyceniu, czyli 100%. Pierwszego dnia oglądamy Zakazane Miasto i płyniemy pod 17-lukowy most, podobny konstrukcją do mostu na Gran Canale w Wenecji. Następnie rejs stateczkiem przypominającym smoka.

Kolejny dzień – Plac Niebiańskiego Spokoju z monsunowym, ciepłym deszczem bardziej podobnym do prysznica, niż do chłodnego, przenikającego zimnem opadu w szerokościach geograficznych strefy umiarkowanej. Zwiedzamy Pałac Cesarski, mijamy liczne dziedzińce przegrodzone bramami (o progach proporcjonalnych wysokością do pozycji społecznej je przekraczającego) i wreszcie rzeźby w kamieniu.

Trzeciego dnia wsiadamy w klimatyzowany mikrobus i jedziemy pod obiekty olimpijskie, a następnie tam, gdzie znajduje się najbardziej uderzający i słynny dowód chińskiej cywilizacji, tj. do Wielkiego Muru. To imponująca budowla o długości kilku tysięcy km, wysokości rzędu 10 m i szerokości 5-7 m. Jest zwieńczony licznymi basztami i wieżami obserwacyjnymi. Pierwotnie służył jako ochrona przed najeźdźcami z Mandżurii, dziś nie wyznacza żadnej granicy może poza wielkością strumienia ludzkiego stale go zwiedzającego.

Wieczorem zajeżdżamy na dworzec kolejowy (9 peronów) i odnotowujemy, że w Chinach wyświetlaną na tablicy odjazdów informacją nie jest stacja docelowa, lecz numer pociągu. Im niższy, tym wyższa ranga pociągu. Nasz sypialny do Xian został sklasyfikowany jako Z19. Rozstajemy się z naszą przewodniczką po Pekinie, aby zająć miejsce w 4-osobowych kabinach. (c.d.n.) ■



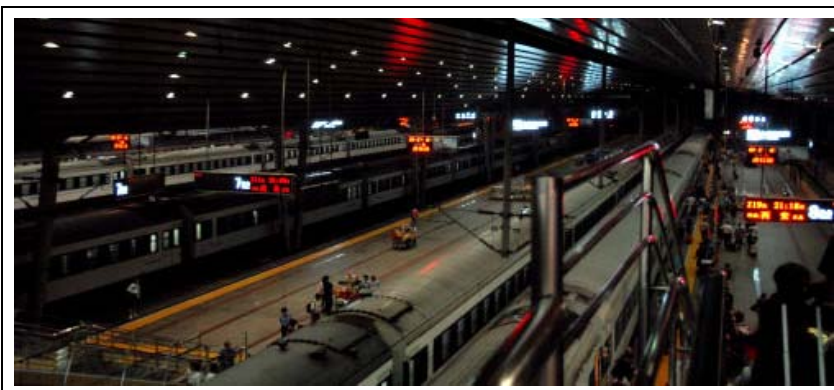
*Wydobycie wodorostów ze sztucznego jeziora*



*Most 17 luków (filarów)*



*okolice Wielkiego Muru*



*przed odjazdem z Pekinu do Xian, pociąg nr Z19 z prawej*





Tekst: *Iwona Nakoneczna-Świątek*, zdjęcia: *Iwona Nakoneczna-Świątek*, *Marcin Świątek*

## Podróż do wnętrza ziemi – Islandia (cz. 3)

Kolejnego dnia przez fiord Hvalfjörður dojechaliśmy do głównej drogi nr 1, a następnie odbiliśmy na zachód na malowniczy półwysep Snaefellsnes, przez środek którego ciągnie się łańcuch górski zakończony opisywanym przez Juliusza Verne w książce „Podróż do wnętrza ziemi” wulkanem Snaefellsjökull. Po drodze do niego dotarliśmy do niemalże idealnie zachowanego krateru wulkanu Eldborg, który ma 200 metrów średnicy i 50 metrów głębokości. Niesamowitą atrakcją był również spacer wzdłuż bazaltowych kolumn Gerðuberg. W Hellnar podziwialiśmy dziurawy klif z mnóstwem różnego rodzaju ptaków i już stąd owy wulkan zachwycał swym kształtem, swoją budową, jak również odmiennością od pozostałych, co dane nam było zobaczyć.

Nocleg spędziliśmy w Dritvík, gdzie zeszliliśmy na czarną plażę Djupalónssandur, na której oglądaliśmy szczątki przedziwnych rozbitych statków oraz fok. Kolejnego dnia przez krater Holahólar, cały czas mając wulkan Snaefellsjökull na widoku, dotarliśmy do malowniczej zatoki Skarðsvík z bardzo ładną piaszczystą plażą.

Następnym punktem naszego programu były Fiordy Zachodnie. Pierwszą część fiordów przejechaliśmy widokową drogą Dynjandisheiði, aż do wysokiego na 100 m wodospadu Dynjandi, gdzie mieliśmy zostać na spokojnym noclegu. Jak się okazało po dwóch godzinach, miejsce zamieniło się niemalże w camping, na który dotarli również zapoznani na promie warszawiacy.

Wieczór minął bardzo przyjemnie. W drodze do Isafjörður wyjechaliśmy bardzo kiepską drogą na przełęcz, z której roztaczała się przepiękna panorama, a przy dobrej widoczności widać stąd Grenlandię. Niestety, nie było nam to dane, choć zdjęcia w jej kierunku i tak mamy zrobione. Po zwiedzeniu Muzeum Morskiego Fiordów Zachodnich w Isafjörður, w punkcie informacji turystycznej wypytaliśmy obsługę o możliwości dotarcia na najbardziej dziki półwysep wyspy, tj. Hornstrandir – niestety, cena i czas, jaki moglibyśmy tam spędzić były dla nas na tyle nieprzystępne, że zrezygnowaliśmy i ruszyliśmy dalej.

Objechaliśmy półwysep Vatnsnes, gdzie mieliśmy nadzieję zobaczyć, opisywane we wszystkich folderach, kolonie fok w Hindisvík. Mimo wnikliwego szukania we mgle, wypatrzyliśmy kilka sztuk fok, których raczej nie dało się nazwać koloniami, za to pogoda w rejonie Hvítserkur polepszyła się i mieliśmy okazję podziwiać skałę o przedziwnym kształcie, wystającą wprost z morza.

Tego samego dnia dotarliśmy pod Akureyri.

Rano zwiedziliśmy miasteczko, podjechaliśmy pod szeroki na 30 m i wysoki na 12 m wodospad Bogów – Godafoss, do którego zostały wrzucone posągi bogów pogańskich po przejściu chrześcijaństwa. Następnie kierując się na północ dojechaliśmy do malowniczej wioski rybackiej Husavík i dalej do Parku Narodowego Jökulsar-

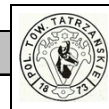
gljufur – niesamowitego terenu z licznymi wodospadami i wytworami natury. Nasze zwiedzanie rozpoczęliśmy od Asbyrgi, tj. długiego na 3,5 km i szerokiego na ponad kilometr wąwozu, otoczonego ścianami o wysokości 100 m, na środku którego znajduje się 25 metrowa wyspa Eyjan. Jest to teren wykształcony przez dwie olbrzymie powodzie, w którym według legend, po osuszeniu terenu zamieszkały elfy i duszki, których postanowiliśmy poszukać w ścianach wąwozu.

Mamy już 29 czerwca, czas nas goni, a jeszcze tyle do zobaczenia. Tego dnia zwiedziliśmy rejon wodospadu Hafgilsfoss, nazywanego miniaturką amerykańskiego Wielkiego Kanionu, następnie Detifoss, najpotężniejszy wodospad w Europie, z którego pieszo przeszliśmy do kolejnego wodospadu Selfoss. Wszystkie położone są na rzece Jökulsá a Fjöllum – drugiej co wielkości rzece Islandii.

Później przedostaliśmy się w rejon wulkanu Krafla, fantastycznego, aktywnego geotermalnie pola z licznymi ścieżkami oznakowanymi tak, by omijać najbardziej rozgrzane i najmocniej parujące tereny. Niedaleko rejonu Krafla jest bardzo interesujący teren dymiących kopczyków oraz bulgocących błotnych oczek, podobnie jak rejon Krafla, powstały na Grzbiecie Środkowoatlantyckim. Jakies dziesięć kilometrów od tego miejsca znajduje się czwarte największe jezioro wyspy – Myvatn, którego otoczenie jest bardzo aktywne sejsmicznie z racji położenia na uskoku tektonicznym.

Nocowaliśmy tuż przy stoku krateru Hverfjall, wznoszącego się na 452 m n.p.m. Z samego rana weszliśmy na krawędź krateru rozciągającego się na kilometr i głębokiego na 140 m, obeszliliśmy dookoła i podjechaliśmy do Dimmuborgir, tzw. „czarnego miasta”, czy też „czarnej twierdzy”, powstałej z zastygłej lawy, tworzącej przedziwne formy udostępnione do zwiedzania. Parę godzin spędziliśmy w kąpielisku geotermalnym Myvatn. Bardzo przyjemnie, jednakże nie ma to jak Błękitna Laguna... Następnie dostaliśmy się do Skutustadagigar, obszaru pseudokraterów, gdzie porośnięte trawą wzniesienia przypominają do złudzenia małe wulkany. Są one jednak tylko produktem lawy zalewającej zbiornik wodny.

Pierwszego lipca spotkaliśmy się z Martą, Michałem i Rafałem, którzy zabrali nas w rejon wulkanu Askja. Z uwagi na fakt, iż jest to środek Interioru to mimo możliwości naszego samochodu, pojazd terenowy sprawdzał się na tej drodze o niebo lepiej, a przede wszystkim objechał w obie strony i nie ugrzązł w żadnym brodzie. Krótko mówiąc, naszym samochodem nie dalibyśmy rady. Składam w tym miejscu podziękowania dla ekipy z Warszawy za umożliwienie nam dotarcia do mierzącego 1510 m n.p.m. wulkanu o średnicy 8 km i powierzchni około 50 km<sup>2</sup>. Właśnie tu mieliśmy okazję podziwiać najgłębsze jezioro Islandii – Öskjuvatn i kąpać się w błękitnych, gorących



wodach krateru Viti. Była to ostatnia tego typu atrakcja podczas naszego pobytu na tej malowniczej wyspie.

Następnego dnia w samo południe czekał już na nas prom i czas było wracać do kraju. Oprócz tego co zostało tu opisane jest jeszcze setki miejscowości, wiosek, kościółków, zatoczek, wzniesień i miejsc, które zwiedziliśmy, których przyrodę oraz historię mieliśmy możliwość podziwiać. Wyspa choć początkowo wyglądała groźnie i nieprzystępnie, jest miejscem ludzi pomocnych, życzliwych, jest niesamowitym skupiskiem wszystkich możliwych żywności, jest skarbnicą wiedzy jakiej nie sposób doczytać się z książek.

Dwa tygodnie w podróży z czego dwa i pół dnia na Wyspach Owczych, jakiś czas w Berlinie, jakiś w Danii i dwa tygodnie na tykającej bombie, gdyż nie wiadomo, czy któryś wulkan za moment nie przypomni nam o sobie było wspinała pod rózgą do wnętrza ziemi. ■



*Detifoss*



*Gulfoss*



*Fjordy Zachodnie, widok w stronę Grenlandii*

informacja ZG PTT

## Gratulujemy młodym rodzicom

Z różnicą dziesięciu dni, dwóm naszym Kolegom z Prezydium Zarządu Głównego PTT urodziły się córeczki: Zosia Baron – 22 września, a Helenka Florys – 2 października. W związku z tym szczęśliwym rodzicom, Monice i Szymonowi Baronom oraz Agnieszce i Krzysztofowi Florysom składamy najserdeczniejsze gratulacje i życzenia, aby córki się zdrowo chowały i rosły rodzicom na pociechę. ■



*Anielce Baron urodziła się siostrzyczka Zosia*



*Helenka Florysówna*





z żałobnej karty

## Teresa Chmura-Pelech (1933 - 2009)

Urodzona w 1933 w Krakowie. Od 1946 związana z Wrocławiem, gdzie w roku 1957 ukończyła Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej i Studia Podyplomowe o kierunku urbanistycznym. Architekt - urbanista i plastyk. Zajmowała się planowaniem przestrzennym, projektowaniem zieleni, rewaloryzacją zespołów miejskich i parkowych. W latach 60-tych opracowywała m.in. plany Dusznik, Międzyzlesia, Kłodzka, Grupy Śnieżnika, Kudowy. Uczestniczka i laureatka licznych konkursów SARP i TUR. Podczas pobytu na kontrakcie w Algierii w latach 1981-1985, wędrowała ze szkicownikiem po Saharze, kabylskich wsiach i miasteczkach nad Morzem Śródziemnym. Turystyka piesza i rowerowa, wakacje ze szkicownikiem były jej hobby. Zwiedziła w ten sposób Hiszpanię, Francję, Szwajcarię i Finlandię. Na wędrowki w ułomowane góry Kotliny Kłodzkiej i nie mniej ukochane Podhale przyjeżdżała od czasów studenckich. W 1994 nabyła mały domek w Górach Sowich, w Ludwikowicach Kłodzkich-Borku, znany niebawem jako „Dom pod Dziewięciornikiem”, gdzie ze szczęśliwą właścicielką zamieszkały trzy psy, cztery koty i kilka kóz. ■

*W roku 1997 w Górach Sowich odbyło się XIV Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT organizowane przez Oddział Sudecki PTT we Wrocławiu.*

*Trasa drugiego dnia prowadziła przez Ludwikowice Kłodzkie. Organizatorzy zaproponowali odwiedzenie kol. Teresy Chmury-Pelech, członkini Oddziału Sudeckiego i Jej „Domu pod Dziewięciornikiem” i zapoznanie się z twórczością artystyczną pani domu. Tak poznałam Teresę, zainteresowałam się jej rysunkami i namówiłam do opublikowania jej wrażeń z pobytu w Algierii. Dzięki temu w VI tomie Pamiętnika PTT z roku 1997 ukazał się artykuł jej pióra pt. „Górale z Atlasu Tellskiego” (na stronach 163-168). Publikacja ta przybliżyła gronu czytelników Pamiętnika starożytny lud Berberów – ich życie, wierzenia, obyczaje – zepchnięty obecnie w górzysty i pustynny, trudno dostępny rejon Atlasu, zwany Wielką Kabylią. Ten kilkuletni pobyt wśród Berberów zafascynował Teresę na całe życie, dała temu wyraz w wielu swoich grafikach.*

*(Barbara Morawska-Nowak)*

*Moja znajomość z Teresą miała początek w pracy zawodowej w latach 70-tych w „zamkniętym” środowisku architektonicznym. Tu Teresa była już postacią znacząca poprzez swe osiągnięcia znane innym. Nie wiedziałem wówczas, że w roku 1945 mieszkała wraz z rodziną w pałacu barona Götza, w Okocimiu pod Brzeskiem, w bliskim mi stronach.*

*Bliższy kontakt z nią nawiązałem organizując Oddział Sudecki PTT w latach 80-tych korzystając z jej wiedzy i doświadczeń jej „stażu” członkowskiego w PTT, w powojennym okresie jego istnienia. Teresa była autorytetem i odniesieniem, Jej uwag nie można było pominąć w działalności Oddziału.*

*Bardzo osobistym był moment zaproszenia mnie w roku 1995 wraz z moimi młodszymi dziećmi Dorotą i Mateuszem do jej domku letniskowego w Borku koło Ludwikowic Kłodzkich. Blisko miesięczny pobyt z noclegiem nad obórką dla kóz na sianie zebranych z pobliskich łąk i w towarzystwie dwóch owczarków niziny, wspólną „kuchnię”, wycieczkami do miasta Ruda Śląska na lody i ogniskiem w ogrodzie przy domu po powrotach stał się niezapomniany. Teresa była tu zawsze mentorką i pedagogiem.*

*Z końcem lat 90-tych zrodziła się myśl przekształcenia domu Teresy zwanego „Domem pod Dziewięciornikiem” w stanicę wrocławskiego Oddziału PTT, a z chwilą utworzenia Polskiego Towarzystwa Sudeckiego – w bazę tego towarzystwa.*

*Odbyte tam w lipcu 2008 roku kolejne walne obrady Towarzystwa przy aprobacie, pomocy i czynnym udziale Gospodyni, a później relaksujący pobyt, jaki nam Teresa umożliwiła na swój szorstko-ciepły sposób pozostaną na zawsze w naszej pamięci tak jak i jej wielka siła moralna i wola trwania mimo cierpień, które dzielnie znosiła.*

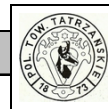
*Tę dzielność Teresa wykazywała nieustannie. Także kiedy kilka miesięcy wcześniej oprowadzała po wystawie swoich prac we Wrocławskim Klubie „Anima” (zarazem siedzibie Zarządu Głównego PTS). Wystawie, której byłem inicjatorem i „komisarzem”. Nie zdołała tych rysunków odebrać. Jej syn Paweł przekazał ich reprodukcje Klubowi, będą nam ją przypominać.*

*(Artur Desławski)*

*Teresę poznałem w roku 1979 pracując z nią w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego przy planach miejscowych dla gmin Brzeg Dolny, Wołów, Wińsko. Jeździliśmy rowerami od wsi do wsi wykonując inwentaryzację terenową. Pomagałem Jej zaznaczać na mapie zabudowania, opisując ich funkcje i stan techniczny. Odkrywaliśmy pozostałości dawnych założeń parkowych. Teresa uczyła mnie rozpoznawania drzew; lubiła dzielić się swą wiedzą i doświadczeniem. Poza pracą zabierała mnie w góry na Jej ukochane Podhale, ale również bliżej, w Góry Sowie do Rzeczek, gdzie uczyła mnie jeździć na nartach.*

*W roku 1992 spotykamy się jako projektanci – Teresa jako urbanista, a ja jako architekt. Pracujemy razem nad koncepcją zagospodarowania Paulinowa koło Głogowa. Teresa organizuje prace całego zespołu projektantów z różnych branż. Tak jak dawniej, dla Teresy najciekawsza jest praca w terenie. Jeździmy samochodem, a na tylnym siedzeniu podróżuje z nami „Bruno”, wielki owczarek niemiecki, jeden z wielu czworonożnych przyjaciół Teresy, lubi pracę zespołową, pozostawiając dużą swobodę, kontrolując tylko proces projektowania. Praca z nią jest atrakcyjna.*





Ostatnie spotkanie z Teresą wyznacza rok 2008. Spotykamy się na wystawie jej rysunków w klubie „Anima” w Kozanowie we Wrocławiu. Teresa z trudem porusza się o kulach, ale psychicznie wydaje mi się jeszcze silniejsza, jak przed laty. Równie atrakcyjne jak jej rysunki są jej słowa. Opowiada dużo o swych podróżach rowerem po Europie, pamięta o szczegółach powstania każdego rysunku. Ma dużo planów na przyszłość. Pomagam jej zebrać i skopiować rysunki z Algierii, które Teresa opatruje ciekawymi opisami i składa w formie dwóch zeszytów; jeden o zabudowie, drugi o drzewach. Chce przygotować następnie album o Podhalu, kolejny o Wzgórzach Włodzickich, chce porównać zabudowę wsi polskiej i algierskiej, zebrać szkice z Francji, Szwajcarii, Hiszpanii, Finlandii. Planuje pisanie artykułów ilustrowanych rysunkami. Chce zorganizować zespół dla dokumentowania historycznej zabudowy Ziemi Kłodzkiej.

Teresa miała ciekawą osobowość, potrafiła badać świat zewnętrzny nadając mu formę rysunkiem i słowem, a równocześnie była skierowana do wnętrza. Była doskonałym obserwatorem świata i ludzi, zachowując dystans i charakterystyczne poczucie humoru do samej siebie. Czuło się jej wolność wewnętrzną mimo ograniczeń fizycznych. Jej czas zatrzymał się nagle, lecz wbrew temu jest nadal – pozostając w mojej pamięci.

(Janusz Adam Modlinger)

Teresę poznałam przez mojego męża Adama. Znałam ją tylko rok, ale zaznaczyła się mocno w mojej pamięci. Była osobą niezwykłą, wyraźną wewnątrz, silną i niezależną, a przede wszystkim dobrą.

Nasze pierwsze spotkanie miało miejsce w jej małym domku w Borku pod Ludwikowicami Kłodzkimi. Teresa poruszała się już z dużym trudem o kulach, ale zaskoczyła mnie samowystarczalnością i poczuciem humoru. Ciężar życia, widoczny trud samotności, skromne warunki życia w domku, a nawet brak bieżącej wody czerpanej ze studni przyjmowała naturalnie, jako zwyczajność bez narzekania. Teresa czuła się potrzebna – gromadka kotów i psów wiedziała, że zawsze podzieli się z nimi jedzeniem i przysmakiem. Wzruszała mnie mówiąc o rodzinie szczurków, która mieszka w starym wiadrze i którym musi pomóc przetrwać zimę... Jej opowieść o różnych podróżach i pobycie w Algierii zebrane w szkicach i rysunkach wypełniła prawie całe nasze spotkanie.

Domek i inwentarz pozostawał pod stałą opieką sąsiadów, gdy mogła – acz niechętnie – przenosić się do miejskiej „cywilizacji”. W Gody dała się nakłonić. Była wspólna wigilia z nami i naszym synem Piotrusiem i synową Kasią. Dania wigilijne przeplatały się ze wspomnieniami Teresy o podróżach, o Jej ciekawym życiu. Oglądaliśmy też filmy, które Adam przywiózł z Izraela, w tym z Betlejem. Teresa potrafiła nie tylko ciekawie mówić, ale i pięknie słuchać i ubogacać swą obecnością. Teresa wykazała się niewątpliwie zdolnościami alpinistycznymi wchodząc o kulach na V piętro.

Niestety wkrótce znalazła się w szpitalu, gdzie unieruchomiona po operacji dzielnie walczyła z bólem i niełatwym bytowaniem. Ale nawet i tutaj nie opuszczało jej poczucie humoru. Pewnego dnia dała mi do przeczytania książkę „Dotknięcie pustki” mówiąc: „Ja tu sobie grzecznie leżę w ciepłym łóżeczku, a tam (nawiązując do treści) człowiek leżał z połamanymi nogami w lodowej szczelinie, który miał wolę i starczyło mu sił, by się stamtąd wydrapać...”

Teresie sił nie starczyło... Szkoda, że tak szybko, niespodziewanie odeszła pozostawiając nam uczucie Jej braku...

(Jola Modlinger)

Tekst: **Juliusz Wyslouch**

## Klepisko

„Teraz tutaj jest klepisko, ale będzie....” Tak śpiewają Bracia Golcowie. W naszych górach tendencja jest nieco odwrotna. Dąży się do zamiany gór w klepiska, a to dzięki budowie tzw. stacji narciarskich. Jakoś nikt nie przejmuje się, że zimy u nas kapryśne, a na wysokości 1000 – 1200 m n.p.m. o długotrwałej pokrywie śnieżnej trudno mówić. Co parę lat zdarzają się długie zimy, ale takiemu OTN Mosorny Groń i tak nic to nie pomogło – kłapa finansowa na całej linii. Narciarskie żelastwo stoi nieczynne i żal tylko zniszczonej góry. Ostatnio specjaliści od klepisk „zagospodarowali” Beskid Sądecki. Tam, gdzie przed laty była cisza i spokój, a w górach spotykało się licznych turystów górskich stoją rzędy słupów wyciągów narciarskich, kręcą się kanapowe kolejki linowe wywożące na grzbiety i hale wczasowiczów. Przeciw wiatrowi nie nadmuchasz – stało się i już. Pytanie tylko, czy ci wszyscy inwestorzy oraz gospodarze terenu nie widzą, jak wielkich szkód dokonali w krajobrazie, który był (miejscami jeszcze jest) prawdziwym bogactwem gór. Szedłem ostatnio ze Szczawnika do bacówki nad Wierchomlą. To, co widziałem po drodze napawa przerażeniem. Halę nad Szczawnikiem zamieniono w klepisko, nieco wyżej miejsce trasy narciarskiej przypomina bardziej, tzw. pas taktyczny na poligonie dla czołgistów. Teren zryty buldożerami i przeobrażony całkowicie. Do tego zabudowania pomocnicze i stacje kolejki jakby wyjęte z całkiem innej bajki. Nawet nie próbowano zamaskować tego paskudztwa i obudować czymś zbliżonym do miejscowej tradycji budowlanej. Jak można było dopuścić do takiej dewastacji krajobrazu na terenie parku krajobrazowego? Przy tym, co jest nad Szczawnikiem, stacje kolejki na Jaworzynie to dzieła architektury. Dlaczego wydaje się pozwolenia na budowę takich szpetnych obiektów? Tylko proszę nie mówić, że to znamie nowoczesności, że tak buduje się na całym świecie. Proszę popatrzeć na zdjęcia. Prezentują „wyszukaną architekturę” stacji narciarskiej „Dwie Doliny” po stronie Szczawnika oraz zniszczone hale grzbietowe Jaworzynki.

Należy się zastanowić, czy jest sens powoływania parków krajobrazowych (tu: Popradzki PK), skoro te instytucje nie mają żadnego wpływu na inwestycje, nie posiadają narzędzi prawnych do blokowania niszczycielskich poczynań inwestorów. Wszak opiniowanie projektów nie ma mocy prawnej, to „tylko” opinie. ■



## Stanisław Gerega

Stanisław Gerega urodził się 16 listopada 1942 r. w Piłatkowcach na Podolu. Jako niepełna trzyletnie dziecko przybył 15 lipca 1945 r. z matką do Łukowic Brzeskich. Tam też ukończył szkołę podstawową, a następnie zawodówkę i rozpoczął pracę w Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym w Brzegu. W trakcie tej pracy w 1965 r. ukończył wieczorowe Technikum Elektryczne w Zespole Szkół Zawodowych w Opolu jako radiomechanik. W międzyczasie, w 1975 r. zdał egzamin wstępny na Akademię Techniczną w Bydgoszczy, ale studiów nie podjął. W Urzędzie Telekomunikacyjnym w Brzegu pracował do 1993 r. przechodząc na rentę, a później emeryturę. W 1980 r. zawarł związek małżeński z Bożeną Dłuską i zamieszkał w Opolu, skąd dojeżdżał do pracy.

Poznałem go na ostatnim spotkaniu Tymczasowego Zarządu PTT z przedstawicielami ośrodków w lutym 1984 r., kiedy dowiedzieliśmy się, że odmówiono nam rejestracji i powinniśmy zaprzestać dalszej działalności. Spotykaliśmy się nadal. Na II spotkaniu b. ośrodków PTT w Kaliszu Staszek Gerega i Artur Desławski (Wrocław) podjęli się ponownych starań o rejestrację PTT. Dla sprawy rejestracji zostali pozyskani poseł na Sejm Waliczek, red. Miś z tygodnika „Katolik” i sędzina z Opoła Alicja Nabzyk. Dzięki uporowi i determinacji Staszka doszło do rejestracji Towarzystwa 9 grudnia 1988 roku. Staszek Gerega został prezesem Kola, a następnie Oddziału PTT w Brzegu. Niestety w roku 1999 zrezygnował z prezesury, a Oddział wkrótce potem zaprzestał działalności. Z przykrością stwierdzam, że rozwiązanie oddziałów dolnośląskich przyczyniło się do mniejszego zainteresowania PTT Sudetami.

(Barbara Morawska-Nowak)

Tekst i zdjęcie: *Antoni Leon Dawidowicz*

## Odszedł Staszek Gerega

Jeżeli w dzisiejszym technokratyzowanym świecie można stwierdzić, że coś dobrego się dzieje, to tylko dlatego, że są tacy ludzie, jak niedawno zmarły Staszek Gerega. Jemu po prostu leżało na sercu, by ocalić jak najwięcej wartości zastanych. Był aktywnym działaczem „Solidarności” i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, a także PTT.

Nie miejsce tu, by pisać o całokształcie dorobku Staszka. Ograniczę się do tej jego działalności, która związana była z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Nie kto inny, jak Staszek był „spiritus movens” rejestracji Towarzystwa w Katowicach w roku 1988. Wtedy Staszka poznałem. Pamiętam jego wystąpienia na Ogólnopolskim Spotkaniu Oddziałów (jeszcze nie zarejestrowanego) PTT na Polanie Chochołowskiej oraz na Zjazdach PTT zwłaszcza w trakcie dyskusji nad statutem. To właśnie on optował za jednoznacznym sformulowaniem nawiązującym do sukcesji po dawnym PTT. Druga sprawa, za którą optował świadczy o tym, jak kochał swój region. Chodziło mu o ochronę wież widokowych, elementu infrastruktury turystycznej tak charakterystycznego dla Sudetów. Po II Zjeździe w Ludźmierzu w tygodniku „Katolik” ukazał się piękny reportaż jego autorstwa ze zjazdu pt. „Elita zjeżdża się na szczytach”.

Kolejną inicjatywą Staszka w ramach PTT była reaktywacja GOT. To dzięki determinacji Staszka dzisiaj wydajemy odznakę GOT będącą dokładną kopią wydawanej w przeszłości. Staszek podejmował wiele inicjatyw na rzecz odnowienia zabytkowych obiektów sakralnych na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. Tym problemem również starał się nas zainteresować w odniesieniu do obiektów w Sudetach.

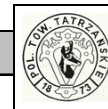
Kiedys zorganizował Ogólnopolskie Spotkanie w Głucholazach. Jednym z jego celów było nawiedzenie głucholaskiej Kalwarii odnowionej m. in. przy naszym wsparciu. Piękną imprezą była promocja autobusu szynowego SN 81 na zamkniętej linii kolejowej Brzeg – Strzelin. Chodziło o to, „by dojazd w góry był możliwy”. Rzeczywiście, zamknięcie tej linii utrudniło mieszkańcom Opolszczyzny weekendowe wyjazdy w Kotlinę Kłodzką. Niestety, tym razem się nie udało. Najkrótsze połączenie z Brzegu do Kłodzka wymaga przesiadki we Wrocławiu.

Pasją Staszka była promocja Sudetów. Zorganizował kilka Ogólnopolskich Spotkań PTT właśnie w Sudetach (Bardo, Krzeszów, Wambierzyce). W Idzikowie, w Stacji Turystycznej PTT powstałej właśnie z jego inicjatywy podjął temat dyskusji „Czy PTT potrzebne są Sudety?” Są potrzebne. Ja, osobiście przekonałem się o tym dzięki Staszce.

Staszek odszedł od nas miesiąc temu, 27 sierpnia 2009 r. Został pochowany na cmentarzu w Owczarach, gdzie spoczywa razem ze zmarłą 30 lat temu swoją Matką. W naszej pamięci pozostanie, jako człowiek wielkiego serca, gorący patriota, czujący bardzo dobrze potrzebę szacunku dla dorobku Człowieka. Cześć jego pamięci!





Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

## **XVII Zjazd PTTK**

W dniach 4-6 września 2009 obradował w Warszawie XVII Walny Zjazd PTTK.

Zjazd wybrał władze naczelne. Prezesem został ponownie Lech Drożdżyński, jednym z wiceprezesów Edward Kudelski, sekretarzem generalnym Andrzej Gordon, a skarbnikiem Jerzy Kapłon.

Zjazd przyjął rezolucję „PTTK w przyjaźni z przyrodą” (*publikujemy ją poniżej*), podjął uchwały o kierunkach działań programowych i działalności gospodarczej Towarzystwa w XVII kadencji, wystosował apel do Sejmu RP o podjęcie działań dla ochrony krajobrazów ojczystrych, ogłosił rok 2010 „Rokiem Turystyki Wodnej w PTTK”. Nie podjęto uchwały o zmianach w statucie, sugerując jedynie zmiany kosmetyczne, usprawniające działalność.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze według stanu na 31 grudnia 2008 r. zrzesza 72472 członków w 314 oddziałach.

### **REZOLUCJA XVII WALNEGO ZJAZDU PTTK W SPRAWIE DZIAŁAŃ DLA OCHRONY KRAJOBRAZÓW OJCZYSTRYCH**

XVII Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zwraca się do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o podjęcie działań dla ochrony krajobrazów ojczystrych.

Walory krajobrazowe są jedną z głównych atrakcji i stanowią podstawowy czynnik generujący ruch turystyczny. Walory przyrodnicze – równie ważne dla zachowania bioróżnorodności kraju i rozwoju turystyki – poddane są różnym formom ochrony w ramach szeregu aktów prawnych, nadzorowanych przez odpowiednie służby i instytucje państwowe. Znanie i docenianie na świecie polskie krajobrazy naturalne i kulturowe, decydujące o atrakcyjności wizualnej terenu, poddawane są ochronie tylko pośrednio, w ramach ochrony przyrody. Pomijane są natomiast zupełnie w przepisach o gospodarce i planowaniu przestrzennym.

Procesy zamierzonej lub spontanicznej degradacji krajobrazów głęboko niepokoją turystów i wywołują ich protesty, zwłaszcza że dotyczą w pierwszym rzędzie obszarów najatrakcyjniejszych dla wszelkich form wypoczynku. Należy bezzwłocznie określić i żądać przestrzegania maksymalnej chłonności terenów i postawić tamę żywiołowym procesom urbanizacji obszarów turystycznych. Dotyczy to przede wszystkim już znanych i uznanych miejscowości i regionów, w których często partykularyzm i chęć zysku prowadzą do nadmiernej zabudowy terenu hotelami, pensjonatami, domami letniskowymi i obiektami usługowymi. Liczba osób tam wypoczywających już obecnie przekracza chłonność terenu i zdolność samoregeneracji środowiska przyrodniczego. Wiele miejscowości i rejonów turystycznych charakterem i gęstością zabudowy przypomina ośrodki miejskie. Coraz liczniejsze, większe i wyższe budynki o fatalnej architekturze przysłaniają widoki i panoramy, tworząc niechciane dominanty krajobrazowe.

Efektom tych zjawisk jest gwałtowne kurczenie się przestrzeni turystycznej, która dotąd służyła różnym formom wypoczynku odbywającym się w symbiozie z przyrodą. Coraz częściej turysta wędrujący pieszo, na nartach, rowerem czy kajakiem spychany jest do zatłoczonych swoistych „rezerwatów” lub skazywany na zastępcze formy parasportowe albo rekreacyjne typu boiskowego, jak spa, siłownie, sztuczne groty, sztuczne ścianki wspinaczkowe, narciarskie trasy biegowe i zjazdowe, trasy rowerowe i wodne, sztuczne lotnie tory saneczkowe i nartorolkowe, place zabaw, wesołe miasteczka, a więc formy zagospodarowania w większości dostępne w miejscu stałego zamieszkania. Kontakt turysty z przyrodą będzie się wkrótce ograniczał tylko do oglądania „on line” w Internecie panoram z kamer zainstalowanych w miejscach już mu niedostępnych. Dla turysty największymi wartościami są: faktyczny kontakt z nieskażoną przyrodą w pięknym otoczeniu, wysiłek fizyczny i doznania intelektualne płynące z krajoznawczego poznawania kraju.

Z tych powodów w imieniu ogromnej rzeszy turystów, nie tylko członków naszego Towarzystwa, apelujemy o pilne poddanie ochronie (prawnej i skutecznej jej egzekucji) tak pięknych i różnorodnych krajobrazów Polski. Obawiamy się bowiem, że w niedługim czasie pozostanie nam już tylko apel nie o ochronę, a o ich rewaloryzację lub nawet rekonstrukcję.

Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że 24.06.2004 r. Polska ratyfikowała uchwaloną 20.10.2000 r. przez Radę Europy „Europejską Konwencję Krajoobrazową”, ale do dziś praktycznie nie podjęto w kraju znaczących działań dla wdrożenia jej zapisów i zaleceń.

XVII Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zwraca się do Sejmu RP o ujęcie w podjętych pracach nad projektem ustawy w sprawie zmian w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zapisów wynikających z Rezolucji.

Warszawa, 6 września 2009 roku



zaproszenie

## 20 lat Pracowni na rzecz Wszystkich Istot

20 LAT  
DLA DZIKIEJ PRZYRODY

ZAPROSZENIE



Bystra, 29.09.2009

W dzikości jest przetrwanie świata  
Henry D. Thoreau

### Drodzy Przyjaciele,

**Zarząd Pracowni na rzecz Wszystkich Istot serdecznie zaprasza do udziału w obchodach 20-lecia istnienia naszego Stowarzyszenia.**

Nasza organizacja od 20 lat pracuje dla ochrony dzikiej przyrody oraz popularyzacji filozofii głębokiej ekologii w Polsce.

Nasz Jubileusz składa się z **sesji rocznicowej**, która odbędzie się 23 października w godz. 10.30-14.30 w Bielsku-Białej, w Hotelu na Błoniach oraz z **koncertu na 20-lecie Pracowni**, który odbędzie się 24 października o godz. 19.00 w Bielsku-Białej, w klubie muzycznym Rudeboy. Wystąpią zespoły: Job Karma, Karpaty Magiczne, Matragona Orkiestra Jednej Góry.

Jubileusz Pracowni to okazja do spotkania się członków Stowarzyszenia, przyjaciół, współpracowników, przedstawicieli instytucji naukowych, urzędników państwowych zajmujących się ochroną przyrody i czytelników miesięcznika Dzikie Życie. Celem spotkania jest rozmowa o przyszłości naszej organizacji, przyszłości ochrony dzikiej przyrody w Polsce.

Sesja rocznicowa składa się z części wspomnieniowej oraz referatów na temat kondycji planety i człowieka XXI wieku, ochrony przyrody w istniejących globalnych strategiach rozwojowych, czynnej i biernej ochrony przyrody oraz z dyskusji „Jaka przyszłość ochrony przyrody w Polsce? Główne problemy ochrony przyrody”.

Cały czas patrzymy przed siebie i dalej chcemy wychodzić naprzeciw trudnym wyzwaniom, jeszcze lepiej i skuteczniejszej pracować dla dzikiej przyrody.

**W imieniu Zarządu**

**Pracowni na rzecz Wszystkich Istot**

**Radosław Ślusarczyk**

Prosimy o potwierdzenie uczestnictwa w sesji rocznicowej do 20.10.2009 r. na adres: [biuro@pracownia.org.pl](mailto:biuro@pracownia.org.pl) lub telefonicznie: 33 817 14 68. Wejście na koncert za okazaniem imiennego zaproszenia jest darmowe.

### Wydaje:

**Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie**

**redakcja: Szymon Baron, Marcin Kolonko, Barbara Morawska-Nowak**

**adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW**

**e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89**

wersja elektroniczna „Co Słysać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>